

# Proroctwo pojednania z Rosją. O "Kole sprawy bożej"

Lukasz Rudziński

15 października 2022, godz. 14:00

Opinie (10)



"Kole sprawy bożej" poświęcone jest epizodowi z XIX wieku, gdy część polskiej emigracji uległa charyzmie Andrzeja Towiańskiego, uznając go za proroka, a jego żonę Karolinę (Joanna Kreft-Baka) za jego posłanniczkę.

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

**Marazm, poczucie beznadziei i braku wiary w lepsze jutro - wobec światowego kryzysu wywołanego najpierw pandemią, a później wojną w Ukrainie - odczuwa coraz więcej osób. Twórcy najnowszej premiery Teatru Wybrzeże "Kole sprawy bożej" znajdują paralelę do tego stanu z wydarzeniami sprzed prawie 200 lat, gdy kwiat polskiej inteligencji wędował na emigracji w Paryżu. Zaskakująco dowcipny i bardzo dobrze zagrany spektakl to jednak coś więcej niż tylko fantazja na temat sekty Towiańczyków.**

## Co grają w teatrach



Są wczesne lata 40. XIX wieku. Andrzej Towiański, charyzmatyczny lider Koła Sprawy Bożej, wieszcz nadejście nowej epoki, która przybliży czas Królestwa Bożego (czyli powrotu Jezusa Chrystusa na ziemię). Kluczową rolę w boskim planie widzi dla narodu polskiego. Idee Towiańskiego trafiają na podatny grunt wśród polskiej emigracji.

Wyznawcami jego wizji stają się garstka znaczących polskich poetów, z Bratem-Wieszczem, czyli Adamem Mickiewiczem na czele. W Kole Sprawy Bożej działają też Juliusz Słowacki czy Seweryn Goszczyński, poeta zasłużony w walkach w Powstaniu Listopadowym, z ciężącym na nim wyrokiem (karą śmierci), wydanym przez rosyjski sąd. I właśnie ta trójka oraz Andrzej Towiański razem z żoną Karoliną, a także żona Mickiewicza Celina stali się bohaterami sztuki **Konrada Hetela** "Kole sprawy bożej", wystawionej przez **Radka Stępnia** w Teatrze Wybrzeże.



W Kole Sprawy Bożej znaleźli się najwięksi poeci polskiego romantyzmu. Należał do nich też Juliusz Słowacki, znakomicie zagrany w spektaklu Wybrzeża przez Pawła Pogorzałką (na zdjęciu).

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

Spektakl grany w **Starej Aptece** jest wariacją na temat jednego dnia, a ściślej rzecz ujmując jednej nocy, podczas której wszyscy oni spotykają się na drewnianym strychu jakiegoś paryskiego domu (scenografia Konrada Hetela i **Pawła Paciorka**). To żalodne miejsce sekretnej narady, której wyznawcy de facto kryją się po kątach, wiele mówi o kondycji polskiej emigracji i organizacji towiańczyków. Poeci ubrani są w stylizowane na strój Andrzeja Towiańskiego kostiumy, z którymi kontrastuje niemal mnisia szata żony Mistrza i efektowna, pełna błyskotek kreacja Celiny (kostiumy **Aleksandry Harasimowicz**).

Na strychu, w trudnej do wytrzymania duchocie, spolegliwy Seweryn Goszczyński (w tej roli **Robert Ciszewski**) i cierpiący na kompleks Mickiewicza Juliusz Słowacki (**Paweł Pogorzałek**) snują rozważania na temat misji, którą Andrzej Towiański ma im powierzyć. Wkrótce poddasze zaludnia się wyznawcami Towiańskiego, bo jego żona (**Joanna Kreft-Baka**) ma w liście przekazać wytyczne od Mistrza Andrzeja (Towiański miał zakaz podróży do Francji po zarzucie szpiegostwa na rzecz Rosji).

Rzecz nieco komplikuje obecność Celiny (debiutująca tą rolą w zespole Wybrzeża **Karolina Kowalska**), poszukującej uganiającego się za innymi kobietami Mickiewicza (**Michał Jaros**). Ku jej rozpacz Pierwszy Wieszcz wraz z koleżnictwem uważa Celinę za nieszkodliwą wariatkę. Gdy wreszcie osobiście dołączy do kolegów, wszyscy czekają na instrukcje, ale te, jak się okazuje, wszechmocny Andrzej Towiański (**Maciej Konopiński**) postanawia przekazać im osobiście.



Chociaż treść sztuki Konrada Hetela wydaje się niegroźną fantazją, jest w całości inspirowana rzeczywistymi wydarzeniami.

fot. Krzysztof Bieliński / Teatr Wybrzeże

Pierwsze pozytywne zaskoczenie to język sztuki Konrada Hetela, dowcipny, przewrotny, z ciekawymi dialogami podszytymi ironią i złośliwością. Wiele dowcipu generują ambicjonalne starcia Mickiewicza ze Słowackim. To one też popisowo ratują nabuszoną, patetyczną scenę kulminacyjną, podczas której Andrzej Towiański wygłasza heretycką Improwizację, pastisz obu słynnych improwizacji Konrada z III części "Dziadów".

Maciej Konopiński kreuje Towiańskiego na charyzmatycznego szaleńca, a przy tym prostaka, który chętnie zapali haszary, wyśle poetę po pączki i zdejmie buty, ukazując wszystkim okazałą dziurę w skarpetce. To szarlatan już w prologu wchodzi na scenę ze Iśnią od żelu czupryną w okularach przeciwsłonecznych. Bardziej niż prorokiem wydaje się przy tym być po prostu przybyszem swojej żony Karoliny (konsekwentna, udana rola Joanny Kreft-Baki), zażenowanej "apostołami" jej męża, spędzającymi czas na wzajemnych poetyckich przechwałkach i prztyczkach.



W chimerycznego, charyzmatycznego wizjonera, mesjasza Koła Sprawy Bożej - Andrzeja Towiańskiego udanie wcieliła się odpychająca i urzekająca w tej roli Maciej Konopiński.

fot. Krzysztof Bieliński / Teatr Wybrzeże

Najciekawszą postać zbudował jednak Paweł Pogorzałek. Jego Słowacki jest introwertyczny, nieśmiały, przy tokujących kolegach niemal przezroczysty, a przy tym najbardziej wyrazisty w zachowaniu i działaniach. Twórcy spektaklu dosłownie i w przenośni czynią go kozłem ofiarnym kolegów, a Pogorzałek z dużą swobodą odgrywa rolę popychadła, zahukanego chłopca, którego trudno brać poważnie, niezależnie od tego, czy sugeruje wspólne przepisywanie "Dziadów", czy przeciwstawia się całej grupie.

Dobrze wypada również Robert Ciszewski - jego Goszczyński jest z grona "braci poetów" najbardziej poczciwy i prostolinijny, przy tym w odróżnieniu od nich praktyczny i aktywny. Nieco rozczarowuje postać Mickiewicza, przez Michała Jarosa zbudowana głównie na dumie i pysze największego polskiego poety. Wprawdzie to rola dowcipna, ale dużo w niej buńczuczności i nonszalancji Płatonowa, którego Jaros grał w Wybrzeżu wcale nie tak dawno.

Hamulcem dla ego Mickiewicza jest Celina Mickiewiczowa. Karolina Kowalska wprawdzie przeszarżowuje w początkowych scenach (zwłaszcza podczas "kłątwy"), z czasem coraz lepiej radzi sobie w roli fanatycznej wyznawczyni swojego męża, widzącej w Towiańskim Mistrza-uzdrowiciela. Z pewnością duża w tym zasługa reżysera Radka Stępnia, który wszystkie puzzle misternie składa w ciekawe i dowcipne przedstawienie, sporadycznie korzystając z pomocy muzyki autorstwa **Bartosza Dziadosza** dla podkreślenia nastroju pojedynczych scen.



Rolą Celiny Mickiewiczowej zadebiutowała w Teatrze Wybrzeże Karolina Kowalska.

fot. Piotr Hukało / trojmiasto.pl

Wskazanie ciągot polskiej inteligencji XIX wieku ma jednak na celu nie tylko rozrywkę, która dzięki dobrze prowadzonej dramaturgii nie dłuży się pomimo blisko dwóch godzin bez anektu. Towiański przypomina inkarnację dzisiejszych polityków, swoimi absurdalnymi wizjami i ideami mącącaymi ludziom w głowach. Zachęta do pojednania z Rosją, ukorzeniona w przyrodzie i przeprosiny za flirt z Zachodem brzmią w dzisiejszych czasach równie prowokacyjnie jak wtedy.

## Tłumy na otwarciu wystawy "Fangor. Poza obraz" w Pałacu Opatów



Dzisiejsi Towiańczycy wydają się jednak działać dużo bardziej destrukcyjnie niż niegroźne w gruncie rzeczy, niszowe w swoich czasach Koło Sprawy Bożej, wyrosłe z tęsknoty polskiej emigracji za krajem. Podziały społeczeństwa zbudowane wokół tragedii smoleńskiej czy szczepionek na COVID-19 przynoszą dużo bardziej namacalne efekty. Dlatego "Kole sprawy bożej" Wybrzeża jest na wskroś aktualne.